

Galileusz

dodane: 2011-01-01



Jak to było na prawdę z Galileuszem?

Obiecałem kiedyś komuś, że napiszę coś o Galileuszu. Przypomni mi on go jako przykład błędu Kościoła. Nie jest on odosobniony w tym mniemaniu. Parlament Europejski przed kilkunastu laty przeprowadził ankietę wśród studentów z krajów ówczesnej Wspólnoty na temat Galileusza i okazało się, że niemal wszyscy, 97%, wierzą, że był on poddawany torturom. Niemalże 30 % uważa, że został on spalony na stosie. Tymczasem prawda o Galileuszu wygląda troszkę inaczej. Nawet słowa Galileusza, wykrzyknięte w momencie ogłoszenia wyroku w twarz inkwizytorom: „Eppur si mouve”, „A jednak się rusza”, słowa, które podaje wiele „historycznych” źródeł, zostały po prostu wymyślone w Londynie, w 1757 roku, a więc ponad 100 lat po procesie, przez dziennikarza o nazwisku Giuseppe Baretti.

Galileusz co prawda prawidłowo uważał, że ziemia obraca się dookoła słońca, ale nie potrafił tego naukowo wykazać. W swoim procesie podał tylko jeden argument za tym faktem i do tego błędny. Mianowicie powiedział, że przyływy i odpływy wód są spowodowane wstrząsami powstałymi z powodu Ziemi obracającej się dookoła Słońca. Sędziowie Galileusza, nazywani przez niego „imbecylami” twierdzili jednak, że te przyływy są powodowane przyciąganiem wód przez Księżyc...

Ponieważ Galileusz nie miał innych dowodów, trudno się dziwić Świętemu Oficjum, że nie uznali jego teorii za udowodnioną. W końcu to trzeba było kolejnych 100 lat, żeby nauka mogła, w 1748. roku, ten fakt bezsprzecznie wykazać. A „zobaczyć” obroty Ziemi umożliwiło dopiero wahadło Foucaulta, wynalazek z 1851. roku.

W roku procesu Galileusza, w 1633, oba systemy, ptolemeuszowski i kopernikowski były równoważnymi sobie hipotezami. Wielu zakonników i naukowców katolickich opowiadało się za Kopernikiem, potępionym zresztą przez Lutra. Galileusz zresztą popełnił i inne błędy. W samej teorii ruchu Ziemi wokół Słońca mylił się co do nieruchomości tego ostatniego. Mylił się także w sprawie komety z 1618 roku, którą uważał za złudzenie optyczne i zaciekle walczył jezuickimi astronomami z obserwatorium w Rzymie, uważającymi kometa za realne ciało kosmiczne. Nie znaczy to, że nie był on na ówczesne warunki wielkim astronomem. Świadczy to tylko o tym, że najmądrzejsi popełniają błędy. Na tym polega rozwój nauki, że powstają teorie, błędne i prawdziwe, jedne i drugie mające swych zwolenników. Czas i rozwój nauki pokazuje, które okazały się wartościowe. W XVII wieku nie wszystko, co dziś jest wiadome, było tak jednoznaczne.

Skąd więc ta czarna legenda o Galileuszu? Oświecenie, a potem Marksizm zawsze starali się wykazać, że Kościół, wiara, średniowiecze to symbole ciemnoty i zacofania. Ludzie tacy, jak Bertolt Brecht i inni nie zatrzymywali się przed żadnym kłamstwem dla udowodnienia swych teorii. A ich ziarno trafia na podatny grunt. Tak było z legendą Inkwizycji, o czym pisałem już, tak jest z Galileuszem.

Galileusz nie był nigdy torturowany, nie spędził nawet dnia w więzieniu. Wezwany do Rzymu, zamieszkał na koszt Kościoła w pięciopokojowym mieszkaniu, z widokiem na ogrody watykańskie, z posługującym mu człowiekiem. Po wyroku umieszczono go w willi Medyceuszów w Pincio. Następnie przeniósł się do pałacu arcybiskupiego w Sienie. Ostatecznie zamieszkał w willi Arcetri. Nie był wyklęty, miał wielu przyjaciół wśród uczonych i biskupów. Nadal prowadził swe prace naukowe. Po wyroku opublikował „Dialogi i dowody matematyczne na temat dwóch nowych nauk”, chyba najlepszą pracę swego życia. Odwiedzali go przyjaciele z całej Europy, z którymi prowadził dysputy naukowe. Zakaz opuszczania willi miał szybko darowany. Całą karę, jaką mu „krwawi inkwizytorzy” dali, to odmawianie raz w tygodniu siedmiu psalmów pokutnych. Przez 3 lata. Sam Galileusz kontynuował ją dobrowolnie do końca życia. Pod jego koniec powiedział znaczące słowa: „ W żadnej z moich prac nikt nie może znaleźć nawet cienia czegoś, co

uwłaczałoby czci i szacunkowi Świętego Kościoła”. Zmarł on w wieku 78 lat, w swym własnym łóżu, po otrzymaniu rozgrzeszenia i z papieskim błogosławieństwem.

Wracając do wpisu do księgi gości... to Kościół bronił Galileusza, ludzie Kościoła byli jego „sponsorami”, jak to się dziś mówi. Najzacieklejszych wrogów Galileusz miał wśród swych kolegów-naukowców, którzy chcieli go usunąć z drogi i zmusić do milczenia. Kościół nie potępiał teorii Kopernika, potępił tylko uznawanie jej za udowodnioną, gdy dowodów na nią jeszcze nie było. Nam dzisiaj, w XXI wieku, łatwo wydać wyrok, ale 400 lat temu wcale nie było to takie jednoznaczne. Galileusz nie był nigdy potępiony za prace naukowe, czy za głoszenie jakichkolwiek teorii. Nawet teorii heliocentrycznej. Dopóki była to teoria. Potępiono fakt, że w pewnym momencie zaczął głosić to za fakt, mimo, że nie potrafił wskazać na to żadnych przekonujących dowodów. Mimo to Kościół nie tylko nie znęcał się nad nim i go nie torturował, ale otoczył go i jego badania opieką. Wielu wysokich dostojników Kościoła uważało go za swego przyjaciela.

Przy okazji wspomnę książkę Vittorio Messoriego „Czarne Karty Kościoła”. Wydana w 2002 roku przez Księgarnię św. Jacka, www.ksj.pl. To między innymi za nią podałem wiele powyższych faktów. Sam Messori w swej książce pisze także o wielu innych „czarnych legendach”, bardzo polecam tę książkę. Jak każdą inną jego autorstwa.

Piotr Jaskiernia, styczeń 2011

Blog Autora <http://hiob.salon24.pl/>

hiob

źródło: <https://www.apologetyka.info/kosciol-katolicki/ogolne/galileusz,414.htm>